

811

8-my dzień rozpraw.

11/1.

MN/WO.

122

/ P o p r z e r w i e /

Przew.: Proszę wezwać świadka Skotnickiego.

Świadek podał co do swej osoby: Skotnicki Jerzy, lat 44, inżynier, żonaty, wyznania rzymsko-katolickiego, w stosunku do stron obcy.

Przew.: Jakie są wnioski stron co do trybu przesłuchania świadka?

Prok. Cyprian: Zwalniamy od przysięgi.

Adw. Umbreit: Zwalniamy.

Przew.: Za zgodą stron Trybunał postanowił zwolnić świadka od przysięgi. Upominam o obowiązku zeznawania prawdy i o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania.

Proszę opowiedzieć, w jakich okolicznościach świadek dostał się do Oświęcimia i co mu jest wiadomym w sprawie oskarżonego Hoessa?

Śwd. Skotnicki: Aresztowany zostałem w 1942 r. Po blisko 8-miesięcznym pobycie w więzieniu zostałem przesłany do obozu w Oświęcimiu. Transport nasz przechodził z więzienia radomskiego, ale w transporcie tym byli również więźniowie z Tomaszowa i Kielc - razem 600 ludzi. Na podwórzu więzienia związane nam ręce sznurkami do tyłu, ostrzegając, że zerwanie sznurka będzie uważane za próbę ucieczki i spowoduje zastrzelenie więźnia. Staaliśmy tak na podwórzu więzienia do godz. 5-ej rano, po czym załadowano nas do samochodów ciężarowych. Ładowanie odbywało się w ten sposób, że należało wchodzić, mając związane ręce do tyłu, bez niczyjej pomocy do auta ciężarowego, które miało dobyte wysoką platformę. Ma się rozumieć nikt z nas nie mógł tego dokonać, więc bity i popychano nas. To samo odbywało się przy wchodzeniu do wagonów. W wagonach kolejowych byliśmy stłoczeni. W wagonie, w którym ja jechałem, było nas około 90-ciu, zajmowaliśmy nieco więcej niż połowę wagonu. Reszta wagonu musiała być wolna, bo tam była straż, 3 Niemców, 1 Schutzman, 1 Sonderdienstman i 1 SS-man.

Mogliśmy tylko leżeć i to

82

Jeden na drugim i oświadczone nam, że każda próba ucieczki będzie wrażona za próbę ucieczki. W ten sposób jechaliśmy do godz. 9-iej wieczorem. To było 23 czerwca, w upalny dzień, byliśmy bez kropli wody, bez jedzenia, ręce i nogi wszystkim popuchły.

Wyładowanie w Oświęcimiu odbyło się tak, że wyrzucono nas z wagonów jak gnój, a odległość od podłogi wagonów do zejścia na rampę była dość duża. Przechodziliśmy pod ramami SS-ów do obozu w Birkenau - jakieś 3 kilometry. Po drodze było z naszego transportu blisko 30 ludzi, że przekonałem się o tym następnego dnia, gdy po sprawdzeniu listy okazało się, że blisko 20 brakuje. Nie wywołało to zdziwienia wśród SS-ów, którzy przyjmowali transport. Zresztą skryżaliśmy się z nimi i widziałem jak w czasie marszu kolbami karabinów bito naszych współtowarzyszców. Specjalnie zwracano uwagę na takich ludzi, którzy swoim wyglądem czy ubiorem zdradzali wyższe stanowisko społeczne.

Później odbyło się normalne przyjęcie do obozu. Więc Kapowie odebrali nam wszelkie rzeczy, które poszły do depozytu, odebrano nas, ogolono i odebrano ubranie. Na bloku kwarantannowym byliśmy tylko 3-4 dni, ponieważ transport nasz był uznany za transport ludzi zdrowych, silnych i od razu zostaliśmy przydzieleni do pracy. Pierwsza nasza praca to było wykopywanie fundamentów przy nowej stacji filtrów. Praca ta była wyjątkowo ciężka dlatego, że podlegaliśmy również kontroli prywatnej firmy niemieckiej, która wykonywała tę pracę pod zarządem budownictwa obozu. Więc podlegaliśmy tak jak normalnie nadzorowi naszych Kapów i SS-ów, a prócz tego kierownikiem technicznym firmy

11/3.

MN/WO.

8-my dzień rozpraw.

813

k którzy starali się wydobyć z nas możliwie największą wydajność. Byliśmy jeszcze silni i mogli nas zmusić do ciężkiej pracy. Zapomniałem nadmienić, że z naszego transportu blisko 40 ludzi na drugi dzień przydzielono do pracy w karnej kompanii. Zdaje się, że długo tam nie wyżyli, bo ich nie spotykaliśmy więcej w obozie. Następną naszą pracą była w kopalni t.zw. Kartofelkomando. Tam wielu z naszych ludzi zostało biegunką. Była to normalna biegunka obozowa, spowodowana głodem i nieodpowiednim odżywianiem, bo nasza zupa składała się najczęściej z pokrzyw, a czasami tylko były dodawane kartofle, ale nieobierane. Na tym bloku - to był blok 7 na stamie lagrze - chorzy na biegunkę nie wychodzili z bloku, żadnych lekarstw nie dostawali, nawet tak zwykłych środków, jak węgiel czy tenalbina. Po kilku dniach już byli już kompletnie wycieńczeni, przekładano chorych z górnych pięter na dolne boksy, które były tak nisko położone, że przy większych deszczach dostawała się tam woda deszczowa, co nie było trudne przy gliniastym gruncie, jaki był w Oświęcimiu.

8-my dzień rozpraw

xxxx

12/1

SM/SL

auta

Tak pół żywy^{ch} codziennie wyciągano, ładowano na ~~auta~~ i odwożono do krematorium. Wtedy nie zdawałem sobie sprawy dokąd ich odwożą i co to jest. Jeden z lekarzy zwrócił mi uwagę, że jeżeli chcę żyć, powinien zebrać siłę woli i podać się jako zdrowy. Zrobiłem tak i udało mi się, jakkolwiek byłem jeszcze chory. zostałem wypisany.

Po pewnym czasie zachodowałem na tyfus plamisty. Przechodziłem go też w szpitalu więziennym. Początkowo ~~diagnoza~~ była: obrzęki ciała i grypa. Obrzęki były spowodowane nadmiernym spożyciem złej wody. Po kilku dniach, po stwierdzeniu już plam na ciele, przesłano mnie na oddział zakaźny. Same przesłanie, o ile sobie przypominam, bo miałem wysoką gorączkę, wyglądało w ten sposób, że musiałem iść pieszo około pół kilometra. Przedtem była kąpiel w małej kadzi, do której wchodziło dwóch więźniów. Kąpiel była w zimnej wodzie, bez wytarcia, przechodziło się do innego bloku. Kilka godzin trwało przyjęcie. Potem przeleżałem kilkanaście dni na bloku tysudowym bez żadnych lekarstw, nawet bez tabletki aspiryny. Nie było ustępu na tym bloku. Dla załatwienia potrzeb naturalnych można było wyjść, ale na odległość kilkunastu metrów. Dla wielu chorych kończyło się to śmiercią. Chorzy podali i leżeli po kilka godzin.

W szpitalu jeszcze pewien czas byłem zamiataczem. To trwało okes 4 tygodni. Miało to być rodzaju ~~ochrony~~ ochrony przed pracą, ale raczej to była też ciężka praca, bo pomijając, że w szpitalu nie ~~czyszczono~~ czyszczono białizny ani poscieli, nie utrzymywali innego wyżywienia, prócz zupy, owej słynnej dietetycznej kaszy, rzadko ~~gotowanej~~ gotowanej lekko osłodzonej. Żadnego innego wyżywienia chory nie dostawał. W okresie rekon-

875 JI/SW

wallescencji miałem tak silne obrzęki nóg, i byłem tak ociężały w ruchach, że wejście na jeden stopień było dla mnie wielką trudnością.

W samym szpitalu czystości nie było, natomiast dbano o czysto zewnętrzne oznaki tej czystości. Podłoga musiała się świecić jak lustro. Bron Boże, żeby na podłodze znalazł kto niedopałek papierosa czy zapalniczkę. To było powodem że zamiatacza albo tego który wykonywał dozór było. Tak było na bloku tyfusowym, gdzie Niemcy rzadko przychodzili bo bali się tyfusu. Na innych blokach nie bali się przychodzić i częściej składali wizyty. Po wyjściu z bloku tyfusowego zostałem przydzielony do kommando Weberci. To była praca lżejsza, bo pod dachem, nie na mrozie i można było czasem pracować w pozycji siedzącej. Praca polegała na wyrabianiu przedmiotów z gumy, ^{celofanu} kakaofanu i skóry dla przemysłu zbrojeniowego.

Po Weberci dostałem się na kommando Effektenkamer. Wtedy na brzezinkach była wybudowana nowa Sauna, nowe kąpielisko. Po przybyciu nowych transportów uznano, że dotychczasowe kąpieliska były niewystarczające, poza tym nie było tam pomieszczenia na odbiór rzeczy od więźniów. Tę nową Saunę zaczęto budować z końca 1942 r., skończono w 1943 r. Był to duży budynek, składający się z części brudnej i z części czystej. Z jednej strony przyjmowano transporty więźniów, które przechodziły. Transporty te były strzyżone, golone, przechodziły przez kąpiel, potem byli odsyłani do obozu. Przychodzili tam tylko ci, którzy byli przeznaczeni do pracy w obozie lub w innych obozach, bądź więźniowie, którzy z innych obozów przyjeżdżali przez Oświęcim, który był dla nich obozem przejściowym.

876

Przy tej okazji miałem możność zetknięcia z więźniami różnych obozów i różnych części obozu Oswięcim, oraz z ludźmi przychodzącymi z zewnątrz.

Dla przykładu przytoczę transport z obozu w Flossenburgu. W końcu 1943 r. Było tam około 1000 więźniów. Byli to ludzie skrajnie wyczerpani przez głód i ciężką pracę. Wśród tych więźniów były osoby "muzułmanietwa", ludzie o wzroście 1,70m i więcej, a o wadze niecałych 30 kg. Ludzie ci pracowali w końcu roku, jak wspominałem, w listopadzie czy grudnia. Tych wszystkich, którzy nie mogli wyjść ze względu na stan zdrowia czy brak sił, wyrzucano na dół. SS-owi, którzy ich przyprawdzili, radzili, żeby ich kąpieli nie wynosić, bo lepiej, jeżeli ^{zamarzną} zmarzną, mniej będzie pracy przy kąpieli, ponieważ trudno kąpać takiego, który nie może stać na nogach. Z tych których wykapano, pod tuszem zamario kilkadziesiąt. To nie wpłynęło na to, żeby tych ludzi ~~xxxxxx~~ wysłano do szpitala, albo ich traktowano specjalnie. Każdy musiał stać pod prysznicem, choćby tam skonał. Jeżeli ktoś nie mógł ubrać się czy ubrać ~~xxxxxx~~ się, wciągano mu spodnie i kurtę, ewentualnie i kalosony też, i wrzucano na ciężarówkę, jak ładunek.

W styczniu 1944 r. rozpoczęły się zwiększone transporty z Teresina. Te transporty zostały rozsegregowane w ten sposób, że ludzi zdolnych do pracy oddzielono do pracy na oddziale bany względnie do innych oddziałów w Oswięcimiu a resztę - kobiety, dzieci i ludzi słabszych odstawiono na t.zw. ^{Familien-} ~~xxxx~~ ^{lilien-} ~~xxxx~~ ^{lager} - obóz rodzinny.

8-my dzień rozpraw.

Szaw. / MD.

13/1.

Ludziom tym nie obcięto włosów, rzekomo mieli ^{obiecane} ~~strzyżenie~~ lepsze traktowanie. Rezultat był taki, że po kilku miesiącach gremjalnie zostali zagazowani. W 1944 r. w maju rozpoczęły się pierwsze transporty węgierskie. Pierwszy transport przyszedł w połowie maja. ~~SKŁAD~~ Sześćset kilkanaście kobiet z Budapesztu. Zwracało uwagę, że te kobiety były bez żadnego bagażu, żadnych pakunków, względnie dobrze i ładnie ~~ubrane~~ ubrane. Pytaliśmy się dlaczego nie mają żadnych rzeczy. Te panie powiedziały, że zostały złapane na ulicy w Budapeszcie i wysłano do roboty w Oświęcimiu. Po dwu tygodniowej przerwie zaczęły przychodzić transporty węgierski, początkowo z Rusi Podkarpackiej z Rachowa i ~~Mukaca~~ Mukaca, potem z innych okręgów oprócz Budapesztu. Staraliśmy się zorientować, jeżeli szło o ilości, które przychodziły transportami. Nie przypuszczaliśmy, że może przeżyje, ale niektórzy ludzili się, że przeżyją i że o tym będzie można powiedzieć. Rachunek robiliśmy w ten sposób: W Efektenkammer prowadziło się księgę przybycia więźniów do kąpieliska. Były następujące rubryki: Data przybycia, godzina, skąd przybył, rodzaj transportu, ~~skąd~~ dokąd tych ludzi wysłano. Data, godzina, to są rzeczy zrozumiałe, charakter transportu to były następujące rodzaje: ~~Osoby~~ Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy, przeważnie Żydzi, potem policyjni z więzień, czy innych obozów, albo transporty więźniów ~~Häftlingów~~ Häftlingów. Obliczano, że jeżeli chodzi o transporty węgierskie, to był element zasadniczo dobrze wyglądający, zdrowy, ludzi, którzy do czasu osadzenia w obozie wojny i głodu nie odczuli, liczba tych, którzy przychodzili do obozu w stosunku do ogólnie przywiezionej wynosiła ^{ok. 20%} 20%. Jeżeli przeciętnie transport wynosił 3 do 5 tysięcy ludzi, to do obozu szło 600.000, te liczby z drobnymi wahaniami przeważnie się zgadzały. Z niektórych transportów brano młodych

chłopców 14-16 lat do obozu, zatrudniano ich na przykład w szkole młynarskiej w Oświęcimiu. Te transporty początkowo nie były tak bardzo liczne, przychodziło 2-5 dziennie do 15-20 tysięcy dziennie. Z czasem zaczęły rosnąć. W końcu czerwca, w połowie lipca 1944 r. był taki dzień, że przez Efektenkammer przeszło 7 tysięcy dziennie, to znaczy, że przysłano do obozu około 35.000, czyli 28.000 prawdopodobnie tego dnia zginęło. A krematoria pracowały wtedy pełną parą. Efektenkammer znajdowała się w pobliżu innych krematoriów, od północy było krematorium I i II, od południowo zachodu III i IV, od południowo-wschodu krematorium V, na wolnym powietrzu. W okresie największego zagazowania po nocach było słychać krzyki z tamtych terenów. To wskazywało, że nie tylko zagazowani byli paleni, ale także i ludzie, nie powiem, że żywi, ale tacy, którzy wtedy, kiedy widzieli ogień, że inni palą i płoną zaczęli sobie zdawać sobie sprawę dokąd idą. Niemcy, jeżeli byli skłonni do rozmowy, mówili, że to uśmiercenie prowadzą w sposób łudzący, żeby im zaoszczędzić cierpienia, że śmierć jest jedynym wybawieniem, ale niech do ostatniej chwili nie wiedzą. Jeżeli jednak na odległość kilku kilometrów czuć swąd palonych ciał i ogień z kominów buchał na wysokość 7-8 metrów ponad komin, to chyba człowiek nie zdający sobie nawet zupełnie sprawy musiałby zrozumieć, że idzie na śmierć.

Ozęsto się zdarzały wypadki strażaków karabinowych, szczególnie w nocy, bo się tworzyły zatory, jedna ^{partia} ~~warstwa~~ była gazowana, druga czekała, trzecia grupa wyszła z rampy, cała droga od rampy do V krematorium była zatarasowana ludźmi, którzy w kolejce czekali na swoją kąpiel, jak to głosiły napisy.

Samo przyjęcie do obozu odbywało się w taki sposób, że więzień od razu rozumiał, że traci wszystkie prawa, że nie ma się niczego

spodziewać. Skazanym natychmiast kazano zrzucić wierzchnie odzienie, rozbierać się do naga, bez różnicy mężczyzna, czy kobieta. Jeżeli chodzi o kobiety, to obsługa kąpieliska Sauny była męska, tylko fryzjerki były kobiety z kolumny ^{lagru} ~~iskarskiej~~, potem były w lagrze. W okresie, gdy napływ Zagangów był duży, pracę golenia i strzyżenia na ciele kobiet spełniali również mężczyźni. Takie wypadki zdarzały się bardzo często. Kobiety strzyżone ogólnie doznawały często porażeń, zakażeń, bo strzyżenia dokonywano często nie maszynką, a na sucho brzytwą i to powodowało często okaleczenie ciała. ~~Wskazywano~~ Po kąpieli, która właściwie była tylko prysznicem, następowało odkażanie ciała "Kuprexem". Jest to premarat nafto-pochodny Mercka, odkażano głowę, przynajmniej zalewano oczy, piersi i inne części gdzie było owłosienie tym gryzącym płynem. Czy był on tak szkodliwy dla wszy, jak dla ludzi, tego nie wiem, mimo tego płynu zawsze wszy się znajdowało. Mężczyźni z pierwszych węgierskich transportów byli jeszcze jako, tako ubrani, otrzymywali bieliznę, kobiety otrzymywały szare suknie. Początkowo zatrzymywały własne obuwie, później z uwagi na to, że w obuwiu było często ukrywane różne wartościowe przedmioty, zabroniono własnego obuwia, początkowo dawano trzewiki, holenterskie saboty, a kiedy się transporty bardzo powiększyły, był duży ruch, to już dawano tylko suknie, nawet w chłodną porę roku, a Oświęcim ma klimat bardzo chłodny, kobiety otrzymywały tylko suknie, które mogły być czasami, w zależności od tego co dostarczono, stare jedwabne, zupełnie się nie nadające, za szerokie, za długie, za wąskie bez żadnego przebierania i ludzie w tej sytuacji tracili zupełnie poczucie, że są ludźmi, osłabiało ich to moralnie i ludzie ci widzieli jedynym ratunek w śmierci. Tym się tłumaczy ten brak odporności.

8-my dzień rozpraw.

Szaw. / MD.

820

13/4.

Uważam, że to było prawdopodobnie celowe, bo magazyny pokały od ilości bielizny i ubrań, które tam leżały.

Biuro Udostępniania
i Archiwizacji Dokumentów

8-my dzien

14/1

132
821

od ilości ubrania, którą te nieszczęsne same z sobą przywiozły. Wiemy, że ~~szkół~~ obóz koncentracyjny, jak nam często mówiono, nie był sanatorium, jednak w innych obozach, w których byłem, stosowano regulamin, że więźniem musiał otrzymać pewne ubranie i pewną rację żywności. W tym wypadku nie otrzymywały tego ubrania. Dla przykładu podam Meksyk w Oświęcimiu. Nazywał się dlatego, że nie był ogrodzony. Było tam 30.000 Żydówek węgierskich i słowackich. Były nagie, bo taka sukienka w jednym dniu niszczała i spadała. Niektóre mające koce mogły się jakos okryć. Jak szliśmy do pracy i przez ulice obozowe, widzieliśmy te 30.000 nagich kobiet. Kobiety te mordowano z dnia na dzień.

Selekcje były przeprowadzane w sposób inny niż na obozach męskich, gdzie zachowywano pewne pozorów, iż to lekarze badali. Tutaj zajeżdżały auta i Blokführerka z SS-manką ładowały niepotrzebne i odstawiały do krematorium. ~~W~~ Odbywało się nocą i dniem. Były krzyki: ratujcie, my chcemy żyć, a nas chcą palić. ~~Mówię~~

Mówię o likwidacji obozu czeskiego. Ci ludzie do ostatniej chwili nie wierzyli, że będą zagazowani. Oświadczono im, że jadą do obozu rodzinnego z rodziną, mieli zachowane włosy, otrzymali nawet porcje żywnościowe, „Zulagi”, które dawano odjeżdżającym w transport, a w ciągu 1 nocy zagazowano 4.000 osób.

W ten sam sposób zagazowano resztki obozu cygańskiego.

Z oskarżonym Hoessem zetknąłem się pierwszy raz w czerwcu 1944. Pracowałem wtedy w nocy. Ranem yszedłem na blok. Zauważyłem Hoessa na koniu w towarzystwie konnego SS-mana. Więzien się chował. Wizyta taka jest nieprzyjemna dla więźnia. Wieczorem przychodziłem do pracy. Byłem przykotle 5, gdzie się przeprowadzało dezynfekcję parą, przegrzonym powietrzem. Kapał się

822
338-my dzień

14/2

Wtedy blok kobiecy. Była to godzina 11 w nocy. Nadzorujący SS-man przywołujemnie i pyta: Czy mam kogos znajomego wśród kobiet? - Nie wiedziałem do czego to zmierza. Odpowiedziałem, że tak, są z tego samego miasta. - Rozmawiałem z tymi kobietami i z rozkazu komendanta, który dzie był i cię widział, otrzymasz 25 kijów. Komendant zakazał jakichkolwiek kontaktów z więźniarkami. - Wymierzył mnie. Kazał mi się zdjąć. Nie chciałem tego sprawnie wykonać, za co dostałem kilka razy po głowie. Dostałem swoją porcję, tylko zamiast 25 - bo Rotenführer był pijany - dostałem 35 razy. Po tej egzekucji chorowałem 4 tygodnie. Musiałem jednak chodzić do pracy, bo mnie powiedziano, że jeżeli nie stawię się do pracy, to dostanę taką porcję podwójnie.

Hoess, jak wytłumaczył mi inny SS-man, był wtedy postrachem nie tylko dla więźniów, ale i dla SS-manów. Gdyby nie wizyta Hoessa, prawdopodobnie otrzymałbym tych razów. Ten Waldemar SS-man musiał znaleźć winnego, jeżeli komendant zauważył rozmowę z więźniarkami.

Hoess ~~wizytami~~ interesował się pracami dokonywanymi w Saunie. Przyjeżdżał i wtedy, gdy nie był komendantem obozu, to jest w roku 1944. Przypominam sobie jego wizytę nad ranem, koło godz. 5, 4, 5 aut. Interesował się transportami, stanem pracy. W Saunie w połowie lipca 1944 ustała praca, i kazano wszystkim zatrudnionym, specjalnie fachowcom, przeprowadzać konserwację, reperowanie wszystkich uszkodzeń, naprawy. Zrozumiała rzecz, że przy tak wielkiej pracy i takim wielkim zużyciu, jakie było w tym okresie, nasze kotły, komory. gdzie dezynfekowano przegrzane powietrze, wymagały

8-my dzien

14/3

137
825

naprawy. Opowiadano, że to jest przerwa chwilowa, że transporty węgierskie przestały nadchodzić, ale nadejdą większą ilości. Rząd węgierski wprowadził pewne trudności w przyśyłaniu tych transportów, ale do Budapesztu pojechał sam Hoess i on pokaże co umie i transporty wielkie przyjdą. Nie sprawdziły się te przewidywania i przychodziły tylko nieliczne transporty samochodami. Rzekomo na skutek staran oskarżonego Hoessa.

W końcu roku 1944 pobierano na bloku B 2 g krew od więźniarek, do 30 litrów dziennie, nalewano ją we flaszki i odpowiednio konserwowaną wysyłano dalej. Na moje pytanie do jednego z SS-manów powiedział, że jest dużo rannych, chorych, trzeba im dopomóc. Takim zdrowym, młodym nie wjdzie to na zębe, jak się im ujmie trochę krwi. Brano krew od Żydówek. Zauważyłem: Wy bierzecie tę krew żydowską. Czy to nie zaszkodzi rasie? - Odpowiedziano, że są i ranni Żydzi.- Obliczam, że wzięto do 300 litrów krwi.

Ostatnia duża selekcja była na lagrze B 2 d. Było to równo 39 miesięcy temu, 19 stycznia 1944. Datę tę dobrze sobie zapamiętałem, dlatego, że sam byłem w tej selekcji wybrany do gazu. Selekcje odbywały się co pewien okres czasu. 19 stycznia wysortowano 2.000 ludzi z B 2 d, nie licząc szpitala, B 2 F, Oświęcim I i innych obozów. Selekcja ta odbywała się w ten sposób, że na bloku kazano wszystkim Żydom ustawić się w szereg i przechodzić kolejno. Było 3 podoficerów, czasami był lekarz, nie zawsze. Tej selekcji dokonywał Obersturmführer Diele, lub któryś z oficerów sanitarnych, nie wiem, czy specjalnie powołany do tego, czy może specjalnie energiczny.

D-ny dzień rozpraw.

15/1.

181/NO.

Przew.: Jaki były kryteria?

Świadek Skotnicki: Ja sam się nad tym zastanawiałem, czy tu było kryterium, żeby poszły się ludzie niezdolnych do pracy. Ale to niezawsze się zgadzało, bo ta selekcja 19 stycznia robiła wrznięcie wybrania z góry przepisanej liczby więźniów. Jakiś nam nie to dowody - zaraz powiem. Gdy wróciliśmy na pracy do obozu, selekcja rozpoczęła się o godz. 6-iej po śnie - powiedziano nam, że odbyła się selekcja, że jest praca zakończona, ale nie dała rezultatu, bo brak im jeszcze 200 ludzi. Więc dali nam do zrozumienia, że jeżeli początkowo selekcja odbywała się w ten sposób, że wybierano ludzi bardziej słabych czy chorych, czy też kazano więźniom biec, bo pierwowzór osada munitamentu było, że szkodnik nie umiał biegać, więc np. zniknięcie pośladołkowych, następnie głady po przetrzymaniu świąt, również bandaże szczególne na kończynie, na nosze lub nogi, co wskazywało na niezdolność do pracy - to teraz to nie będzie brane pod uwagę. Natomiast na początku bloku, gdy wróciliśmy do pracy, selekcji jeszcze nie było. Była to komenda taka, gdzie byli brani ludzie raczej zdrowi i wytrzymali i siłniejsi, bo praca była ciężka. Wobec tego, że im zabrakło chorych do liczby 2.000, więc zaczęto brać ludzi zupełnie zdrowych. U mnie np. nadsycał obłożony język. Kawałki mi się pokusać, obrócić, szczytem jak jeden do drugiego powiedział po cichu: Alł - stary. Kazano mi się jeszcze raz obrócić i pokusać język. Z głodu czy skutkiem ciężkiej pracy nocnej w temperaturze 50 stopni język miałem obłożony i to nadsycał o tym, że kawali mi iść na to miejsce, gdzie szli ci do zagazowania.

825

Przek. Cyrilian: Czy świadek przypomina sobie przyjazd transportów z obozu w Płaszowie?

Świadek Skotnicki: Było kilka transportów z Płaszowa. Jeden - to był transport 800 kobiet. Było to pod koniec 1944 r. Przypomina sobie dzień - była to niedziela. Były to kobiety wglądnie zdrowe i młode poza nielicznymi wyjątkami, było kilka starszych, może niepełnie starszych, ale miały siwe włosy. Zostały one rozbrane w stanie i lekarz obejrzał je. Żadnej selekcji nie robił, tylko wybrał 22 kobiety nieco starsze może miały około 40 lat, jedna może miała ok. 50 lat, a pamiętam to dokładnie, bo ja służyłem na tej sali. Jedna młoda dziewczyna chciała się rozstać z matką, wolała iść z nią do gazu, tak żadnej obiekcji lekarza zgodził się na to. Kobiety te, które zostały wybrane, poszły do kąpielni, a te 22 kobiety zostały postane piasec zupełnie nagie do krematorium. Po jakichś 15 - 20 minutach przyszedł szef komando i powiedział do jednego z dyżurnujących oficerów, że popchnął gaffe, że nie należało tych kobiet posłać do krematorium. Była to niedziela, nie było nikogo na służbie, więc wybrał jednego z chłopców, kazał mu pójść do krematorium i powiedzieć, żeby te kobiety przysłano z powrotem. Chłopiec ten, który mi później bezpośrednio o tym opowiadał, przyszedł do krematorium, dostał się do bunkra - był to rodzaj piwnicy - i trafił na moment, kiedy już ^{całkowicie} ~~nie~~ kobiet była natręta. SS-man z karabinku ~~zabijał~~ ^{zabijał} je, a one wszystkie stały, zakłamywały ręce i rwały włosy z głowy. SS-man, który tam pełnił służbę, powiedział chłopcu: Zapóźno przyszedłeś, muszę już tę robotę wykończyć.

Biblioteka Historyczna i Archiwum Państwowe

Prok. Cyprian: Czy świadek pamięta ten szczegół, że pod koniec r. 1944 nawet na opiekę oszczędzano?

Świadek Skotnicki: Wypadki takie sobie przypominam. Jedem z naszych szefów, SS-man, człowiek starszy, prosty i jowialny często wchodził się w rozmowy z nami. Nagle znikł na 3 tygodnie. Kiedy wrócił po 3 tygodniach, pytałem go, czy był na urlopie. Odpowiedział mi: "W bunkrze niedziela, bo pojechałem im: Jak już gasujecie kxxxk, to odpieczę gara nie oszczędzajcie. A oni oszczędności nawet na cyllonie robili. I za to dostałem 21 dni bunkra." O ile idzie o oszczędności na gazie, to sąsiedniczo rzadko się słyszało krzyki, bo odległość od krematorium była kilkaset metrów, ale bywały wypadki, że gaszenie trwało do 20 minut, a nawet dłużej. Wtedy słyszano się wyraźnie wieloletnie krzyki tych zamkniętych nieuczestliwych.

Adv. Umbreit: Świadek na początku wspominał, że jak pracowali przy wykopaniu fundamentów, to była to praca bardzo ciężka i dużo więźniów tam zginęło.

Świadek: Nie powiedziałem, że zginęli.

Adv. Umbreit: W każdym razie powiedział świadek, że prace były ciężkie, że tam kontrolowali ^{kierownicy} pracowników prywatnej firmy. Czy to byli Niemcy?

Świadek: Niemcy, volkdeutsche, Czechy.

Adv. Umbreit: Jak oni się ustosunkowywali do tych okrucieństw? Czy oni to aprobowali, czy tylko chcieli przynajmniej wyniki pracy?

Świadek: Ja tylko chciałem zaznaczyć, że to wpływało jeszcze na to, że tempo pracy musiało być szybkie i sądenia

138
827

wydajności były większe. To byli ludzie, którzy jeżeli nawet chcieli nam pomóc, to bali się. Jeden z tych majstrów drugiego dnia pracy powiedział do mnie: Jeżeli będziesz tak pracował jak teraz, to długo w obozie nie wytrzymasz, odpoczywaj, tylko tak żeby nikt nie wiedział. Skorzystałem z jego rady. Po kilku minutach słyszę głos głównego majstra cywilnego: Ty tam na dole, czego nie robisz, jak podskoczę do ciebie, to zobaczysz. A majster odzywa się na głos: Ja mu cały czas mówię, że on źle pracuje, a on dalej nie robi. Więc oni byli takiego nieludcy, jak obsługa obozowa.

Adv. Umbreit: Czy świadek przypomina sobie okres gazo-
wania węgierskich Żydów w lipcu 1944 r.? Czy świadek może
powiedzieć, ile osób wtedy wywieziono?

Biuro Udozupianio Dokumentów
i Archiwizacji Dokumentów

8-ty dzień rozpraw

JL/SV

16/1

828

Świadek: Skotnicki: Jak wspominałem, ta książka, gdzie prowadzona była ewidencja przybyłych do kąpieli, dawała nam możliwość skonstruowania przypuszczalnej liczby przybyłych do obozu. Otóż przypomniał mi się, że co miesiąc sumowało się ilości przybyłych i przekazanych do łaźni. Takie sumowanie robiliśmy w okresie przerwy, t.j. w pierwszej dekadzie lipca 1944 r. Cyfra - o ile sobie dokładnie przypomniałem - wynosiła około 130.000 ludzi. To znaczy, że 130.000 przybyło do kąpieli w Saunie Birkenau od początku czerwca do pierwszej dekady lipca. Odliczając 10% na inne transporty, które w tym czasie przeszły, otrzymaliśmy cyfrę 120.000 osób, licząc, że przeciętna cyfra przybyłych do obozu w stosunku do ogólnej liczby wynosiła, jak powiedziałem, około 20% w tym okresie. To wynosi liczbę około 100.000, czyli liczba zagazowanych wynosiła mniej więcej 400.000.

Adw. Umbreit: Jak świadek ustalił liczbę 30.000 kobiet w "Mekynko"? Świadek:

Świadek: Znalikmy ją z raportów. Jeżeli na apelu ^{nprz.} stało się blisko miejsca, gdzie blokführerzy składali raporty, to słyszało się stan bloku czy odcinka.

Adw. Umbreit.: Dziękuję, więcej pytań nie mam. 2

Przewodn.: Proszę rozważyć świadka Obryckiego.